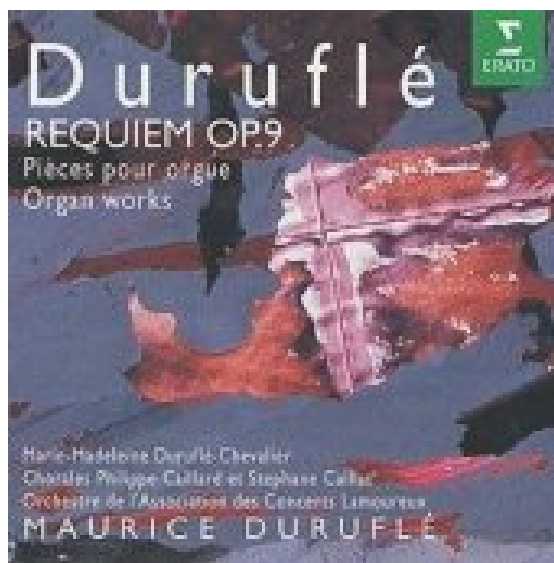


Maciej Papierski: Requiem Maurice'a Duruflé

Muzyka Duruflé stanowi dowód na to, że w sztuce wciąż możliwe jest osiągnięcie kompromisu między nowatorstwem a szacunkiem dla dziedzictwa minionych epok



Początek listopada w sposób szczególny sprzyja rozważaniom o przemijaniu. Klimatowi tych dni odpowiada w muzyce forma mszy żałobnej, która już od wieków średnich traktowana była jako jedno z najdonioślejszych kompozytorskich wyzwań. Zmierzył się z nim m.in. dwudziestowieczny kompozytor francuski Maurice Duruflé. Jego kompozycje są w Polsce wciąż mało znane. Tym bardziej więc warto wysłuchać jego Requiem



Requiem, o którym mowa, składa się

z dziewięciu tradycyjnych części, choć samo ich zestawienie jest wyjątkowe. Pominięcie odcinków Tractus i Graduale stanowi dość częstą praktykę kompozytorską. Znamienne jednak, że Duruflé odrzuca także Dies Irae. Mimo że to jedynie domysły, można pokusić się o interpretację tego faktu. Requiem powstawało bowiem w latach II wojny światowej. Apokalipsa, rozumiana jako zagłada dawnego świata, rozgrywała się na oczach kompozytora. Być może dlatego w jego utworze odnajdziemy tylko parę momentów intensyfikacji grozy; muzyka jawi się tu raczej jako ucieczka ku Bogu, przestrzeń ufności i odzyskanego bezpieczeństwa. Klimat medytacyjności potęgowany jest przez włączenie części Pie Jesu, Libera Me oraz In Paradisum, antyfony, która liturgicznie należy już do obrzędów pogrzebowych, a nie samej mszy żałobnej.

Kontemplacyjność dzieła wynika oczywiście nie tylko z doboru części, lecz przede wszystkim z nastroju samej muzyki. Słyszymy jasne, pulsujące chmury dźwięków. Przyjrzenie się fakturze utworu pozwala zauważyć, że obłoki te to kłębiące się głosy instrumentów, których partie kompozytor również kształtuje na modłę wokalną. Na ich tle wybrzmiewają monumentalne partie chorałowe, w większości

zaczepnięte ze średniowiecznej Missae Pro Defunctis. Z tego powodu niektórzy twierdzą, że Duruflé dokonał raczej „aranżacji”, choć moim zdaniem taka opinia to zdecydowanie krzywdzące uproszczenie. Tradycyjne chorałowe melodie kompozytor obudował barwną harmonią i instrumentacją charakterystyczną dla twórców swoich czasów, takich jak choćby tworzący nieco wcześniej Fauré czy śmiało patrzący w przyszłość Messiaen. Niezwykła zmienność współbrzmień i ich kolorystyki przywodzi na myśl światło przenikające przez witraże gotyckich katedr.

Requiem Duruflé może być więc interesujące nie tylko jako piękny, natchniony utwór sam w sobie, ale też jako przykład owocnej interpretacji tradycji. Według oficjalnej instrukcji liturgicznej Musicam Sacram, dziś niekiedy obco i chłodno brzmiący chorał gregoriański winien nadal zajmować w Kościele Katolickim naczelne miejsce. Muzyka Duruflé stanowi dowód na to, że w sztuce wciąż możliwe jest osiągnięcie pewnego kompromisu między nowatorstwem a szacunkiem dla dziedzictwa minionych epok. To właśnie dzięki sięgnięciu po nie kompozytor odkrywa w muzyce nową jakość. Nie tylko zresztą on; tradycja chorału przeżywa od dwudziestego wieku po dziś wielki renesans jako źródło inspiracji – czy to w ogólniejszym sensie duchowego klimatu, czy też w ściśle formalnym. Wśród zagranicznych twórców wolno tu wymienić m.in. Pärtę czy Tavernera, wśród polskich – Pawła Łukaszewskiego, Miłosza Bembinowa, Jana Krutula... i wielu innych, którzy w dziedzictwie chorału widzą trwałą fundament dla twórczości odpowiadającej duchowym potrzebom współczesnego człowieka. Zachęcam więc Państwa serdecznie do tych muzycznych i duchowych poszukiwań.

Maciej Papierski

